

## W NUMERZE:

- DZIK(O) NA WOODSTOCKU
- AKTUALNE TRENDY
- POMYSŁOWA APLIKACJA TUKU TUKU
- KUCHNIA STUDENTA

PISMO MŁODZIEŻOWE 5/2017

# RÓŻNI LUDZIE

## wspólna pasja

ZAWÓD -  
DZIENNIKARZ

## ANDRZEJKOWE WRÓŻBY

Noc z 29 na 30 listopada, czyli wigilia świętego Andrzeja ma magiczną moc. Dawniej istotną część tego andrzejkowego wieczoru stanowiły wróżby panien, które podobno się sprawdzały... Dziś mają one charakter zabawy. Jeśli chcesz się pobawić - najlepiej w gronie swoich koleżanek - skorzystaj z naszych propozycji:

### 1. Lanie wosku

Wróżenie z wosku dotyczy miłości i szczęścia w nadchodzącym roku. Jeśli chcemy, aby moc wróżby była większa, wówczas należy wosk przelewać przez klucz - symbol tajemnicy i płodności. Z zastygłego kształtu wosku możemy odczytać wygląd przyszłego partnera, jak również odgadnąć jego zawód oraz kraj pochodzenia. Wszystko zależy od naszej wyobraźni.



### 2. Buty

Wróżba polega na ustawianiu butów wszystkich obecnych osób w wężyku od końca domu do drzwi. Każdy daje jednego buta, gdy buty się skończą, ostatniego z kolejki przedstawiamy do przodu. Osoba, której but pierwszy dojdzie do drzwi, jako pierwsza weźmie ślub!



### 3. Wróżenie ze świeczki

Świeczki (najlepiej tealight) umieszczamy na tekturce lub czymś bardzo lekkim i puszczamy na wodę. To inna wersja wróżenia z igieł i listków. Bardziej atrakcyjna, bo można to robić w zaciemnionym pomieszczeniu, które oświetli blask świec, lub na świeżym powietrzu, np. nad brzegiem jakiegoś oczka wodnego. Jeśli dwie puszczane na wodę opisane imionami świeczki zetkną się ze sobą, wróża to wielką spełnioną miłość lub rychły ślub. Zdeterminowane panny lub kawalerowie często dmuchają na wodę, żeby przyspieszyć połączenie.

### 4. Wróżenie z owoców

Owoce (jabłko, gruszka, śliwka, pomarańcza, mandarynka) wystawiamy na tacy lub wkładamy do głębokiego pojemnika. Drugiej osobie zawiązujemy oczy lub przykrywamy pojemnik tak, by nie było widać zawartości. W zależności od tego, który owoc zostanie wybrany, taka będzie wróżba.

cd. na str. 15

## STOP JESIENNEJ DEPRESJI

Dni coraz krótsze, a poranki chłodniejsze. Najchętniej rano nie wychodzilibyśmy z łóżka marząc o dniu wolnego, aby odpocząć. Jednak życie płynie dalej i musimy wykonywać swoje obowiązki. Tak oto nadeszła jesień, a wraz z nią tak zwana sezonowa depresja. Wynika ona z tego, że zmniejsza się ilość naturalnego światła pochodzącego od słońca, a to nie jest obojętne dla naszego organizmu. Zmniejsza się nasza aktywność, przez zminimalizowany poziom wydzielania hormonów i jest to rzecz naturalna. Jednak jak zwalczyć tę chwilową depresję?

Po pierwsze: Ruch! Często używa się określenia „ruch to zdrowie” i tkwi w tym dużo prawdy. Na poprawę humoru warto jest poświęcić trochę czasu na codzienne ćwiczenia. Nie należy jednak katować się cię-

żarami czy wielokrotnymi powtórzeniami. Na organizm lepiej wpłyną ćwiczenia dynamiczne, które nas zrelaksują, a nie wykończą do granic możliwości.

Co ponadto? Warto zwrócić też uwagę na to, co jemy. Dla naszego organizmu sto razy lepsze będzie jedzenie lekkostrawne niż obciążające żołądek. Nie możemy jednak zapomnieć o uwzględnieniu w diecie węglowodanów. To właśnie one dostarczają nam energii potrzebnej do codziennego funkcjonowania.

Na koniec najważniejsze. Każdy ma swoje obowiązki, czy nam się to podoba, czy też nie, musimy więc rano wstawać z łóżka. Jednak nie możemy zapominać o odpoczynku! Po powrocie do domu dajmy sobie co najmniej godzinę odpoczynku. cd. na str. 15



## O POLSKO-NIEMIECKIEJ WYMIANIE MŁODZIEŻY

W przedostatnim tygodniu września odbyła się długo oczekiwana przez nas druga część wymiany polsko-niemieckiej Buczkowice-Lubeka. W wymianie uczestniczyli uczniowie klas 3 gimnazjum ze szkoły w Buczkowicach i w Godziszce. Naszymi opiekunami były panie: Barbara Pastwa oraz Anna Mazurek.

Z Bielska-Białej wyjechaliśmy 18 września około godziny 16. Na miejsce dotarliśmy po 15 godzinach, w międzyczasie przejeżdżając przez Berlin i Hamburg. Oba te miasta zachwyciły nas nowocześnieścią i wykorzystaniem w ciekawy sposób każdego pustego miejsca oraz dużą ilością zieleni i kwiatów.

Mimo długiej podróży z ciekawością zwiedzaliśmy miasto, w którym mieliśmy spędzić kolejne

kilka dni, czyli Lubekę. Każdego zachwyciło to miejsce - pełne uroczych kamieniczek, kościołów, małych uliczek, otoczone rzeką Trave. Pojechaliśmy również do Hamburga. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od dzielnicy Reeperbahn, przeszliśmy tunelem pod Łabą, odwiedziliśmy Muzeum Emigracji i poszliśmy na zakupy do jednego z centrum handlowych. Pojechaliśmy także nad Morze Bałtyckie do portu Travemünde, aby zintegrować się poprzez grę miejską i zwiedzić statek Passat; wieczorem wszyscy poszliśmy na kregle. Kolejnego dnia pływaliliśmy przez dwie godziny na kajakach po kanale Trave, co również sprawiło nam wiele radości.

Mogliśmy zobaczyć, jak wyglądają lekcje w niemieckich szkołach, na które poszliśmy z naszymi kolegami i koleżankami z wymiany. cd. na str. 16



## DZIK(O) NA WOODSTOCKU

### wywiad z Diversity

Zespół Diversity działa już 9. rok i prężnie się rozwija. Zapewne niektórzy czytelnicy gazety pamiętają jeszcze początki Diversity na sali gimnastycznej w ZSO Buczkowice. W zeszłym roku zostali oni finalistami festiwalu w Jarocinie (2016) i w tym samym roku wydali pierwszą płytę pt. „Armatni strzał”, której tytułowy utwór dostał się na szczyt listy przebojów Antyradia - Turbo Top. Na swoim koncercie mają liczne koncerty klubowe i plenerowe u boku słynnych polskich gwiazd. W tym roku zagrali też na scenie Viva Kultura na Woodstocku, który miał miejsce początkiem sierpnia. Okazało się to idealną okazją do poproszenia składu Diversity o udzielenie odpowiedzi na parę pytań, które mogą zainteresować czytelników.



**Diversity to solidny rock'n'roll, skąd pomysły z podążaniem w tym kierunku? Mogłoby się wydawać, że tego typu klasyka już wymiera.**

**Ł.G.:** Zdecydowanie coraz mniej jest prawdziwego klasycznego rocka. Na naszym rynku z pewnością jest w tym temacie luka, którą my chcemy wypełnić. Nasze muzyczne inspiracje wywodzą się z tamtego okresu, ten styl muzyczny jest dla nas naturalny i nie zamierzamy go zmieniać.

**Nagraliście pierwszą płytę, czy jej zawartość w pełni Was satysfakcjonuje?**

**K.W.:** Gdy ją nagrywaliśmy, zawarliśmy na niej większość naszych najlepszych utworów. Teraz, z perspektywy czasu, wiele rzeczy zrobilibyśmy inaczej, lepiej. Mamy poza tym kilka fajnych nowych numerów. Mimo to tytułowy „Armatni strzał” dotarł na pierwsze miejsce listy przebojów Antyradia, co pokazuje, że jest duże zapotrzebowanie na muzykę i styl, w którym się poruszamy.

**Czy zamierzacie nagrać kolejną płytę?**

**J.G.:** Teraz, kiedy niedługo zakończy się sezon koncertowy, mamy w planach wejście do studia i zarejestrowanie kilku nowych rzeczy. Choć na razie nie będzie to jeszcze płyta długogrająca. Bardziej chcemy w tej chwili skupić się na 3, 4 numerach mających szansę zaistnieć w radiu. Ale jasne, myślimy o kolejnym pełnometrażowym krążku.

**Czy grając pierwsze kawałki w salce prób w ZSO Buczkowice spodziewaliście się tak dobrego rozwoju waszej kariery?**

**Ł.G.:** Gdy zaczynaliśmy 10 lat temu, nikt z nas nie przypuszczał, że tyle wytrwamy i tyle osiągniemy. Nie tylko jestem zadowolony z tego, jak jest, jestem dumny, że dalej jesteśmy w biznesie, gramy coraz więcej rzeczy, że ludzie na koncertach w całym kraju kupują nasze płyty, podchodzą gratulować udanych koncertów, śledzą nasze losy. Doceniają nas także legendarne polskie kapele, z którymi koncertujemy.

**Jak wyglądały wasze postępy w ciągu ostatnich lat?**

**W skład zespołu wchodzi: Kamil Wojtyła – gitara prowadząca, Łukasz Gluza – gitara rytmiczna, Maciej Syty – bas, wokół, Jacek Gluza – perkusja.**

**M.S.:** Myślę, że postępy są ogromne w każdej płaszczyźnie. Ci, którzy pamiętają nas z początków i widzą obecnie, na pewno coś w tym temacie mogą powiedzieć. Rozwinęliśmy się jako muzycy. Począwszy od sprzętu, jakiego używamy, po show na scenie oraz samo podejście do tego, co robimy. Wiele rzeczy trzeba było zrozumieć, nabrać doświadczenia. Staramy się dążyć do tego, aby być możliwie jak najlepszym w swoim fachu.

**Teraz trafiliście na scenę Viva Kultura na Woodstocku. Jak to się stało?**

**J.G.:** Woodstock to chyba poniekąd spełnienie marzeń każdego muzyka. Byliśmy tam, wystąpiliśmy. Chyba jako jedyni z naszego regionu. To ogromne wyróżnienie. Wszystko to, co robimy, zostało docenione przez organizatorów. Dostaliśmy szansę i uważam, że ją wykorzystaliśmy. Zagraлиśmy pełnowymiarowy godzinny koncert, w tym czasie mogliśmy pokazać wszystko to, co mamy do zaoferowania. Prócz użycia strzelby, na którą organizator nie wyraził zgody. Mamy zresztą po swojej stronie tak mocnych zawodników, jak chociażby Wojtek Wojda z Farben Lehre, który jako weteran sceny i muzycznego biznesu bardzo dużo nam pomaga (to on wypromował np. Kamila Bednarka). Z tego miejsca, Wojtek, bardzo Ci dziękujemy i mocno pozdrawiamy!

**Dobrze się bawiliście na festiwalu?**

**M.S.:** Świetnie! Najlepiej jednak na scenie, to było wariactwo. Festiwal ma swoją niepowtarzalną atmosferę, którą trzeba samemu poczuć.

**Co zamierzacie dalej osiągnąć? Jakie są wasze oczekiwania wobec przyszłości zespołu?**

**J.G.:** Chcemy robić to, co ludzie doceniają najbardziej, czyli koncertować. Coraz da-

lej, po całym kraju. Tak najlepiej jest zdobyć publikę. Mamy zamiar jak najlepiej wykorzystać to, co do tej pory wypracowaliśmy. Chcemy funkcjonować w świadomości odbiorców, być rozpoznawalni muzycznie. Celów jest wiele, oby starczyło nam życia.

**Ł.G.:** Liczę też na to, że to, co możemy u nas ulepszyć, zostanie ulepszone. Stawiamy bardzo duży nacisk na jakość używanego sprzętu, na brzmienie. Chciałbym, abyśmy się w tym kierunku niezmiennie rozwijali. Niezwykle istotna jest dla nas konsekwencja muzyczna. Mamy zamiar wytrwać w tym co robimy, żadnych zmian stylu, ani nic w ten deseń. No i chcemy kiedyś świętować 40-lecie.

**Macie jakieś oryginalne wydarzenia w waszej historii?**

**K.W.:** Każdy wyjazd na koncerty bądź cokolwiek innego, kiedy spotyka się nasza czwórka, jest przeżyciem, które dla normalnego człowieka mogłoby się okazać opłakane w skutkach. Trzeba czasu, żeby nas zrozumieć. Kiedyś jeden z nas, nie zdradzę kto, wyszedł na wieżyczkę kościelną i skoczył z niej do wózka z sianem. Rehabilitacja trwała długo... Innym razem ktoś włożył komuś ślimaka do pączka, po czym ten ktoś go zjadł ze smakiem, nic o tym nie wiedząc. Ciekawie było też kiedyś przy okazji wspólnego występu z Lady Pank. Grając na zakończenie koncertu naszego „Dzika” jeden z chłopaków ucieka, a drugi goni go z wiatrówką. Ochrona nic o tym nie wiedziała i co najlepsze, ten, który uciekał dostał porządne lanie pałą od ochroniarza! Takich spraw są u nas setki. Gwarantujemy, będzie o tym książka!

**Jakieś słowo na koniec?**

**Ł.G.:** Bez was nie ma nas. Dziękujemy wszystkim tym, którzy są z nami, którzy na przestrzeni lat nam pomagają. Jesteśmy za to wdzięczni. Zapraszamy na koncerty, szukajcie nas na facebooku. Do zobaczenia!

ROZMAWIAŁA  
Julia Ingram



## ANDRZEJKOWE WRÓŻBY

- dok. ze str. 13

Znaczenie owoców: jabłko - szczęśliwe życie; śliwka - co najmniej przez rok nie znajdzie się partnera; cytryna - liczne kryzysy w związku; pomarańcza - wroży rychłe znalezienie wyjątkowej miłości; gruszka - szybkie powiększenie rodziny; mandarynka - nie usatujesz się w najbliższym czasie.

## 5. Wróżenie z plam i kleksów

Na kartkę papieru lub kawałek materiału/ściereczki należy puścić kilka obfitych kropel dowolnej płamiącej substancji. Może to być np. atrament, farba, sok z buraka itp. Następnie składamy kartkę lub tkaninę na pół. Kształt, który powstanie możemy zinterpretować.

Często powtarzające się znalezienia plam i kleksów: człowiek - poznasz kogoś wyjątkowego, może to być miłość na całe życie; roślina - uważaj, bo ktoś ci bliski, może cię zdradzić lub oszukać; ptak - nie spotkasz w tym roku tej jedynej, wyjątkowej osoby, o której marzysz; dłoń - przyjaciele pomogą ci w biedzie; zamek - oddalisz się od bliskich; pojazd - nie będziesz sobie radzić z życiowymi problemami; tódż - zbyt lekki stosunek do życia ściągnie na ciebie kłopoty.

Julia Wandzel



## STOP JESIENNEJ DEPRESJI

- dok. ze str. 13

Podczas tej godzinki spokojnie zjemy obiad, porozmawiamy z najbliższymi i po prostu się zrelaksujemy. Nie możemy się przemęczać, ponieważ wszystkie nieprzespane noce i pełne pracy dni w końcu odbiją się na naszym zdrowiu i samopoczuciu.

Zachęcam do walki z przejściową depresją wywołaną brakiem słońca. Nie rezygnujemy z przyjemności na rzecz złego samopoczucia i złej aury. Natomiast, gdy dni będą naprawdę ciężkie, pozwólmy sobie na kosteczkę czekolady czy ulubione ciastko, które na pewno poprawi nam nastrój.

KAROLINA BOREK

## Aktualne trendy

Modne w ubiegłym sezonie puchówki zostają na salonach! Zeszłej zimy okrzyknięto je najmodniejszymi kurtkami. Do łask przywrócił je dyrektor kreatywny Balenciaga i Vetements. Nadal w trendach będzie aksamit, tym razem jednak w bardziej szlachetnym wydaniu. Materiał ten nosić będziemy wieczorem, na wielkie wyjście, najlepiej w odcieniu złotej musztardy. Modne będą też hafty i sukienki rodem z Podhala. Trend na folk objął takie marki jak Altuzarra, Gucci, a nawet znane z surowej estetyki - Maison Margiela. Na wybiegach na jesień i zimę 2017/2018 ponownie pojawiły się przezroczystości, zmysłowe koronki i bieliźniane detale.

Na wierzch zarzucamy futra - to właśnie one podbijają wybiegi! Większość kolekcji pokazało futrzane okrycia wierzchnie. Po pierwsze, klasyki inspirowane stylem vintage. Ciężkie, długie, w naturalnych odcieniach. Takie wi-



daniu: zarówno odcieni soczystych, wibrujących, jak i subtelnych pastelów.

Kurtki, płaszcze i kamizelki podbite kożuchem to jedno z naszych ulubionych jesienno-zimowych okryć, więc tym większa radość, że wracają w nowym sezonie ze zdwojoną siłą. Obfitość kształtów, tekstur, kolorów i długości Was zaskoczy. Klasycznych awiatorów szukajcie w kolekcjach Saint Laurent Paris, Sonia Rykiel, Diesel i Nicholas K. Przeszycia z owczej wełny na zewnętrznej stronie modeli znajdziecie w propozycjach Proenza Schouler czy Topshop Unique, a efektowne płaszcze podbite kożuchem to pomysł na zimowe okrycia Balmain lub Chloe. Które widziałybyście w swojej szafie?

MARIA PIETRASZKO

## Ósemka - nie tylko nuta

Kłopotliwe zęby mądrości to problem wielu osób. Potocznie nazywane ósemkami są to trzecie zęby trzonowe, czyli ostatnie zęby z każdej strony w szczęcie człowieka. Nazwa zęb mądrości wzięła się stąd, że wyrastają one bardzo późno, w wieku 17-21 lat, kiedy człowiek jest już dorosły. Ósemki są zębami, które najbardziej narażone są na próchnicę, ze względu na dalekie położenie w żuchwie, trudny dostęp szczoteczki i zaleganie w ich okolicach pokarmu. Wielu dentyków wyznawało pogląd, że należy je zawsze usuwać, ponieważ nie są przydatne, a niosą dużo różnych problemów. Wysłuchajcie historii kilku osób, które zdecydowały się na ten zabieg.

**Gosia:** Obawiałam się trochę, bo nigdy wcześniej nie miałam usuwanego zęba stałego - do tego nie wszystkie moje zęby mądrości zdążyły „wyjść” z dziąseł. Wprawdzie miałam znieczulenie, ale miało się to nieprzyjemne uczucie podczas rwania. Najgorsze było usuwanie ostatniego, czwartego zęba. Trwało półtorej godziny, bolało niemiłosiernie, musiałam dostać znieczulenie pięć razy w ciągu zabiegu. Dobrze, że to było ostatnie usuwanie, bo chyba stchórzyłabym, gdyby czekały mnie następne. Pozostałe zabiegi nie trwały tak długo i w zupełności wystarczyło jednorazowe znieczulenie.

Po zabiegu również nie było tak kolorowo: przez następne trzy dni musiałam brać leki przeciwbólowe, ponieważ czułam ból nawet przy przetykaniu, nic nie mogło też nawet musnąć mojego opuchniętego policzka. Opuchlizna pojawiała się u mnie po każdym zabiegu i była bardzo widoczna. Najgorsze, że trzymała się zawsze około tygodnia. Długie okładanie lodem w ogóle nie pomagało, może tylko dawało złudne chwilowe wrażenie, że moja twarz nie jest aż tak napęczniała.

**Asia:** Kiedy poszłam do dentysty, trzęsłam się jak galareta. Bardzo bałam się tego zabiegu, ale wcale nie było tak źle jak przypuszczałam. Z górną ósemką nie było żadnego problemu, trzy sekundy i zęba nie ma, następnego dnia mogłam spokojnie bawić się na weselu i jeść wszystko. Gorzej było z dolną



ósemką, znieczulenie na pół twarzy i siłowanie z zębem, ale przede wszystkim nic nie bolało. Tym razem nie obeszło się bez szwów. Po zabiegu napuchłam i dostałam wysokiej gorączki, jednak ból się nie

pojawiał. Niestety ciężko było mi ruszać szczęką, więc moja dieta ograniczyła się do pokrojonych bananów i serków wiejskich, ale to tylko przez tydzień, później wszystko wróciło do normy.

**Tomek:** Zęby były wyrwane bardziej profilaktycznie, niż z przysuszu. Najpierw dwa górne - tu był spokój. Tydzień potem dolne - niestety było gorzej. Musiałem mieć szwy. Sam zabieg nie bolał, ale pół godziny później zaczęło się. Ból nie był ogromny, ale bardzo uciążliwy. Trwał około dwa dni, ale przynajmniej nie spuchłem ani trochę. Później już było tylko lepiej i mogłem odetchnąć z ulgą.

**Marcin:** Byłem u dentysty trzy razy. Za każdym razem jeden ząb i za każdym razem coś innego. Pierwszy był najprostszy, bo już wyszedł z dziąsła i nie stawiał oporu, bez większego problemu wyszedł w całości, a był niemały - 3 korzenie. Została tylko dziurka, która po jakimś czasie sama się zasklepiła. Drugi ząb odczułem najbardziej, bo miałem rozcinane dziąsło, rozcinany na fragmenty ząb i nadpiłowana musiała być też kość. Mama czekająca na zewnątrz nie wiedziała czy to mnie tak męczą, czy to ekipa remontująca pokój obok tnie kafelki. Krew lała mi się po twarzy i mimo mocnego znieczulenia bardzo bolało, potem zrobiła mi się „bula” na twarzy, ale dzień później i tak poszedłem na osiemnastkę i dobrze się bawiłem. Przy ostatnim zębie obyło się bez fajerwerków. Dziąsło rozcięte, bo szwy znowu miałem, ale bez większych kłopotów dał się wyrwać i przykrych konsekwencji później nie odczuwałem. Ósemki prędzej czy później mogą narobić kłopotów z innymi ząbkami, więc oplotać się i cieszyć się, że mam to już z głowy.

Kto ma z tym problem, niech się za to weźmie, bo im szybciej tym lepiej.

JOANNA ZIĘBA

Musisz to przeczytać

## Waris Dirie List do matki

Dzisiaj trudno wyrażać uczucia. Uwikłani w stereotypy kulturowe często postrzegamy tego typu deklaracje jako ośmieszające lub pokazujące, że my, niezależni, jednak od kogoś zależy. I jak tu się do tego przyznać? Niekiedy, gdy już zdecydujemy się na zwierzenia, nie otrzymujemy zrozumienia nawet od naszych najbliższych. Cóż, pokrewieństwo więzów nie oznacza wcale pokrewieństwa zakończeń nerwowych, a jednak, choć przeczuwamy porażkę depcząca nam po piętach, wciąż czujemy się zmuszeni do kolejnych prób. Szukamy tak jak główna bohaterka: pomocy, miłości i zrozumienia. Zmierzenie się z prawdą nie się ze sobą bólem. Nie da się oddzielić od siebie własnych przeżyć i zapobiec takim doświadczeniom.

Chciałoby się jeszcze wiele o tej książce napisać, ale kto widział recenzję dłuższą niż powieść? Daj się uwieść „Listowi do matki” Waris Dirie i odkryj zachwyt prostotą w codziennych czynnościach.

BEATA KALARUS

## Pomysłowa aplikacja Tuku Tuku!

3 rzeczy, 5 sekund

Długie jesienne wieczory bywają nudne. Oczywiście, można na to zaradzić! Wystarczy pobrać na swój telefon aplikację Tuku Tuku. Jest to gra, która zapewni rozrywkę całej rodzinie oraz świetnie sprawdzi się w gronie znajomych. Na początku gry wprowadza się liczbę uczestników - maksymalnie 20 osób. Następnie zadaje się pytanie z karty osobie wyznaczonej przez grę. Jej zadaniem jest udzielić trzech poprawnych odpowiedzi w czasie pięciu sekund. Jeżeli uda się wypełnić zadanie, gracz przesuwa się o jedno pole w kierunku mety. W przeciwnym wypadku trzeba poczekać na następną kolejkę i ponownie spróbować swoich sił. Osoba, która odpowiedziała, przejmuje urządzenie, odkrywa kartę z pytaniem, a następnie zadaje je kolejnemu wyznaczonemu uczestnikowi. Kto dotrze na metę pierwszy - wygrywa. Gdy pytania w grze zaczną się powtarzać, można skorzystać z opcji tworzenia własnych. Wystarczy trochę wyobraźni!

Jeżeli Tuku Tuku się spodobało, ale preferujecie planszówki - żaden problem. Na półkach sklepowych można znaleźć grę 5 sekund. Gra jest niemal odzwierciedleniem tej opisaną powyżej. Myślę, że jest to rozgrywka warta zainteresowania. Umila czas w korzystny sposób, ponieważ skłania uczestnika do myślenia. Podsumowując, kto spróbuje - nie pożałuje!

Poleca Paulina Świerczek

## KS czyli Kuchnia Studenta Ciasto jogurtowe

### Składniki:

- 50 g margaryny mlecznej,
- 2 jajka,
- 150 g cukru,
- 1 łyżka cukru wanilinowego,
- 150 g jogurtu naturalnego,
- 50 g kwaśnej śmietany,
- skórka z 1/2 cytryny,
- 2 szkl. mąki,
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia,
- 1/2 kg owoców (według uznania),
- cukier puder.



### Sposób przygotowania:

Margarynę rozpuścić w garnuszku na małym ogniu i przestudzić. Mąkę przesiać i wymieszać z proszkiem do pieczenia. Jajka ubić z cukrem i cukrem wanilinowym na puszystą masę. Dodać jogurt i zmiksować do połączenia składników. Następnie dodać przestudzoną margarynę i ponownie zmiksować. Dodać startą skórkę z cytryny. Na koniec w trzech porcjach dodać mąkę z proszkiem do pieczenia. Wylać ciasto na blaszkę, na wierzchu rozłożyć owoce. Piec w temperaturze 180° przez 60 minut. Po upieczeniu posypać cukrem pudrem.

Poleca Karolina Tabaka

## Nowy pomysł na pasję! RZEŹBIARSTWO



Kolejna propozycja - tym razem dla artystów. Zbliża się chłodny czas i ludzie palą drewno w kominkach. Gdyby się chwilę zastanowić, drewno ma też inne zastosowanie, można w nim coś wyrzeźbić. Zresztą, nie tylko w drewnie, są różne techniki rzeźbiarskie.

To nie jest kosztowna propozycja, każdy może zacząć bawić się różnymi materiałami i tworzyć piękne płaskorzeźby czy prace przestrzenne. Najczęściej używanymi materiałami są: drewno, kamień, gips, glina, wosk i inne. Jednak w naszej okolicy, a także w Polsce najpopularniejsze jest rzeźbiarstwo w drewnie, zwłaszcza patrząc na malowniczy Szczyrk i drewniane rzeźby zbójników czy świętych. Przypuszczam, że każdy z Was miał do czynienia z rzeźbiarstwem w dzieciństwie, kiedy tworzyło się różne cuda z popularnej, kolorowej plasteliny lub modeliny. Kiedy jest się już troszkę starszym, klasyczną plastelinę można zamienić na glinę. Jak się ma formy ceramiczne, albo wyobrażenie i zręczne palce, można spróbować tworzyć oryginalne naczynia. Jeżeli podoba ci się tego typu pomysł na pasję, zapisz się na zajęcia w GOK w Buczkowicach prowadzone przez Małgorzatę Namysłowską-Antkiewicz. Dzięki temu w twoim mieszkaniu może pojawić się coś oryginalnego i stworzonego właśnie przez ciebie.

Jeżeli masz ochotę na chwilę relaksu oraz chcesz zająć czymś ręce, nie zwlekaj i zacznij rzeźbić już dziś. Czas oderwać się od codziennej rutyny i znaleźć pasję właśnie dla siebie.

Poleca Joanna Zięba

## O POLSKO-NIEMIECKIEJ WYMIANIE MŁODZIEŻY

- dok. ze str. 13

W ramach integracji całą sobotę spędziliśmy u rodzin niemieckich, u których później nocowaliśmy. Niektórzy chodzili po mieście, inni odwiedzili aquapark lub poszli na golf i billard.

W ostatni dzień naszej podróży pojechaliśmy do parku rozrywki Hansa-Park, który spodobał się bardzo uczniom z Polski i tym z Niemiec. Największe wrażenie zrobił rollercoaster, wyjeżdżający z wielkiej wieży.

Podczas wymiany nasze relacje z grupą niemiecką odnowiły się. Wspólnie miło spędziliśmy czas, ćwicząc angielski, a czasami niemiecki. Niemcy zaskoczyli nas pozytywnie, spodobało nam się ich życie, tolerancja czy różnicowanie kultur. Wyjazd był zdecydowanie udany, każdemu się podobało i myślę, że z wielką chęcią byśmy tam wrócili. Mimo smutnego rozstania z poznanymi Niemcami i Niemkami, utrzymujemy z nimi kontakt, co jest jak najbardziej pozytywne i miłe.

Zdecydowanie polecamy takie wymiany, bo są - jednym słowem - niesamowite. Warto się przyłożyć do nauki, zdobyć dobre oceny z języków, żeby dostać się na taką wymianę. Tegoroczny wyjazd był jak najbardziej udany, a jest to też zasługa naszych pań opiekunek.

Pozostały nam wspaniałe wspomnienia, o których można opowiadać innym i zdjęcia, które można oglądać, kiedy mamy na to ochotę.

Wymiana była dofinansowana przez Polsko-Niemiecką Współpracę Młodzieży.

Monika Dobrowolska

